Nr. 13. Kraków, Niedziela 17 Stycznia 1892. Rocznik XI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 zł. w. a. | 10 zł. w. a. | 5 zł. w. a. | 1 zł. 80 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — ct. |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Półwysep bałkański w r. 1891.

II.

Serbia w roku ubiegłym szamotała się jak skrępowana, bo z jednej strony stronnictwo radykalne, które ma przeważającą większość w skupczynie i stoi u steru rządu, rádeby przechylić się w kierunku polityki zagranicznej na stronę aspiracyj wielkoserbskiej, obejmującej kraje przez Serbów zamieszkałe, a będące dotąd bądź pod panowaniem tureckiem w tak zw. starej Serbii, bądź pod panowaniem Austro Węgier w krajach t. zw. okupowanych, tj. w Bośnii i Hercegowinie, bądź nawet pod bezpośredniem panowaniem Węgrów w południowych komitatach ale z drugiej strony okoliczności rzeczywiste nie pozwalały na praktyczne wykonanie tej polityki, bo car daleko, a potężne Austro-Węgry blisko i dawały uczuć, że bez siły zbrojnej, bez uciekania się do środków niezwykłych, mogą poskromić zbyt gorączkowe zapędy niespokojnego sąsiada na polu czysto ekonomicznem.

W uznaniu tej wielce bolesnej nieudolności własnej — a raczej ulegając stosunkom, jakie się wytworzyły w środkowej Europie skutkiem potrójnego przymierza, musiał rząd chociaż w intencyach swoich panserbski i ekspenzywny, baczyć na to, aby się nie stać bezmyślnem narzędziem w rękach rosyjskich panslawistów, zwłaszcza że kłopoty finansowe, odziedziczone po rządach króla Milana hamowały wszelkie gorętsze zapędy.

Aspiracye wielkoserbskie, podniecane przez propagandę panslawistyczną, i niemoc polityczna i finansowa, nakazująca rozwagę i zalecająca oszczędność w administracyi wewnętrznej oraz względność wobec potężnego sąsiada, miały na przemian przewagę w objawach rządu. Ten okolicznościami potężnemi nakazany brak decyzyi stanowczej i ustawiczne wahanie się było cechą charakterystyczną polityki serbskiej w roku ubiegłym.

To wahanie się między różnemi kierunkami zaczęło się po złożeniu korony przez króla Milana i — jak się zdaje — nie prędko się skończy, chociaż wpływ jego na stosunki wewnętrzne ustał zupełnie zwłaszcza od chwili, kiedy przyciśnięty kłopotami pieniężnemi przyjął odprawę za zrzeczenie się wszelkich praw, jakie po ustąpieniu z tronu jeszcze posiadał z tytułu ojca i najstarszego rangą generała w armii czynnej.

Inną cechą znamienną dziejów serbskich w roku ubiegłym była ciągła niechęć sąsiedzka z Bułgaryą. Głośnych zatargów unikano, ale nie przestawano cicho dawać skuteczne schronienie i pomoc spiskowcom bułgarskim. Tak przynajmniej twierdził rząd bułgarski mianowicie wtedy, gdy zarzucił Serbii, iż przy jej pomocy zdołali ujść mordercy ministra Belczewa

Bułgarya zajęta była — jak w latach poprzednich — pracą nad wewnętrznym rozwojem na wszystkich polach życia społecznego, politycznego, ekonomicznego i na polu oświaty. — Dawne zatargi rzadu z wyższem duchowieństwem, którego kilku reprezentantów zbyt wyraźnie popierało intrygi rosyjskie, ustały przeszłego roku — a synod biskupi odbył się spokojnie w porozumieniu z rządem i na podstawie uznania faktycznej prawowitości panowania ks. Ferdynanda.

Spiski, podniecane i wspierane przez Rosyę, na obalenie istniejącego stanu rzeczy nie ustawały i roku przeszłego. Objawiły się one najwyraźniej zamachem na życie najwięcej znienawidzonego przez Rosyę prezesa gabinetu Stambułowa, bo jego silna ręka, oględność i przezorność największą jest przeszkodą dla spełnienia zamysłów panslawistycznych. Zamachu ofiarą padł nie Stambułow, lecz Belczew, — a spiskowcom udało się ujść do Serbii. Spisek musiał być dobrze zorganizowany, jeżeli mimo wysileń nie udało się schwycić winowajców po czynie dokonanym. Dlatego uwięziono wiele osób mniej-więcej podejrzanych o współudział, a między niemi Karawełowa, dawniej ministra znanego z sprzyjania Rosyi. Długie i dotąd niezakończone śledztwo, oczywiście bardzo przykre dla dotkniętych, dało pozór zwolennikom Rosyi do rozgłaszania wielu przesadnych wieści — prawdopodobnie i fałszów. Najgorliwszym roznosicielem takich wieści był korespondent dzienników francuskich Chadourne, zatrudniony w poselstwie.

Rzecz doszła do tego, że rząd bułgarski po kilku przestrogach wydalił go z kraju. To dało powód do zatargu z Francyą i do zerwania stosunków dyplomatycznych. Sprawa dotąd niezałatwiona.

Między Bułgaryą a władzą zwierzchniczą turecką stosunki były życzliwe z korzyścią stron obu. Sprawy Chadourne'a chce Francya widocznie w interesie Rosyi użyć dla poróżnienia Bułgaryi z W. Portą, atoli cel będzie chybiony; z Serbią unikano zatargów, chociaż miano powody do zażaleń za popieranie knowań panslawistycznych.

Jak dawniejszego roku mowa tronowa cesarza austryackiego wyraziła rządowi bułgarskiemu uznanie za utrzymanie spokoju i porządku i za wytrwanie w pracy organicznej, tak przeszłego roku podobne uznanie wypowiedział kierownik zagranicznej polityki w Anglii, lord Salisbury.

Czarnogóra zachowywała się w roku przeszłym spokojnie i nie nastręczała powodu do mówienia o niej lub do robienia jej zarzutów. Drobne graniczne zatargi z powodu najazdów ze strony Arnautów załatwiono z Turcyą sposobem pokojowym.

Grecya również nie dawała głośniejszych znaków życia, mogących mieć międzynarodowe znaczenie lub grożących zakłóceniem spokoju na wchodzie.

## Sprawy krajowe.

*Lwów, 15 stycznia.*

*(Krajowy zakład dla nauki sukiennictwa w Rakszawie).*

(S.) W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia pełnej komisyi krajowej dla spraw przemysłowych doniosłem, że komisya ta przedłożyła Wydziałowi krajowemu wniosek wstawienia w preliminarz budżetu krajowego na rok 1892 łącznej kwoty 16.500 złr. na utworzenie krajowego zakładu dla nauki sukiennictwa w Rakszawie w powiecie łańcuckim. Obecnie mogę wam donieść o nieco bliższych szczegółach i warunkach, wśród których nowy zakład powstaje, o poparciu, jakiem go otaczają miejscowe czynniki, co wszystko było przedmiotem gruntownego badania ze strony Wydziału krajowego, zanim zdecydował się przyjąć powyższy wniosek komisyi przemysłowej.

Przedewszystkiem tedy jest założenie szkoły tej uzasadnionem ze względu na miejscowe stosunki, gdyż wieś Rakszawa tworzy niejako ognisko prastarego (od początku XVII wieku kwitnącego) w tej okolicy przemysłu tkacko-sukienniczego, który dopiero za czasów nowszych, dzięki fiskalizmowi podkopującemu wszelki przemysł, podupadł znacznie, mimo jednak braku wszelkiego poparcia i jakiejkolwiek pomocy, utrzymał się do dziś. Znane są i w kraju poszukiwane wyroby sukienników z Rakszawy, Leżajska i Łańcuta, tak zwana „sieraczyna“, nabywana głównie na burki, kapoty wierzchnie i gunie, znane i cenione wyrobu tamtejszego koce, derki i t. p. Gęsto zaludniona okolica Rakszawy, przy niezbyt świetnej glebie przeważnie piaszczystej i przy rozdrobnieniu gruntów, dostarcza licznych i pracowitych sukienników z pośród ludności rolniczej, obok uprawy roli utrzymującej się głównie z sukiennictwa, którem się jako przemysłem domowym zajmuje. Od dłuższego też czasu poczęto zajmować się sprawą dania pomocy odpowiedniej tej gałęzi krajowego przemysłu przedewszystkiem przez ułatwienie sukiennikom łańcuckim i rakszawskim produkcyi, dostarczeniem materyału lepszego, zbytu i kredytu, a mianowicie zajęło się tem Towarzystwo handlu skór w Łańcucie, które w roku 1885 rozszerzyło swój zakres działania na sukienników, a w roku 1886 utworzyło specyalny dział tkacki, dla dostarczenia im pomocy przeznaczony. W działalności tej nie małą zasługę położył wytrwałością swą poseł Żardecki.

Wydział krajowy, za sprawą i staraniem wspomnianego Towarzystwa, wspierał działalność jego udzielaniem pożyczek i subwencyi, wkrótce jednak pomoc w tej formie równie jak i pomoc Towarzystwa wspomnianego, która z natury rzeczy ograniczać się musiała do czynności handlowych, okazały się niedostatecznemi wobec potrzeb rozwijającego się przemysłu sukienniczego, zwłaszcza wobec potrzeby uzasadnionej wprowadzenia postępu i technicznych ulepszeń w produkcyi sukienniczej i udoskonalenia jej. Uczynić zadość tej potrzebie mogło tylko założenie fachowego zakładu dla nauki sukiennictwa.

Z myślą założenia takiego zakładu nosił się Wydział krajowy już od roku 1889 i w tym też roku wdrożył przygotowania, mające na celu zapewnienie przyszłemu zawodowemu warsztatowi sukienniczemu poparcia z funduszów miejscowych, tj. powiatu i gminy, tudzież wykształcenia fachowych instruktorów dla zakładu. Odpowiednie siły znalazły się już w roku 1890, a wysłani kosztem kraju do zawodowej państwowej szkoły tkackiej w Bielsku pp. Jan Trojnar i Józef Wiech, sukiennicy z łańcuckiego powiatu, wsparci stypendyami z krajowego funduszu, kończą z bardzo dobrym postępem już w roku bieżącym potrzebne studya i będą mogli objąć w projektowanej szkole obowiązki instruktorów.

Reprezentacya powiatu łańcuckiego uchwałą z dnia 24 marca 1891 roku postanowiła przyczyniać się z funduszów powiatowych każdego roku począwszy od r. 1892 kwotą do wysokości 500 złr., sięgającą do pokrycia kosztów utrzymania zakładu. Również Towarzystwo wspomniane oświadczyło, iż przyjmuje na siebie spełnienie wszystkich obowiązków, których spełnienia Wydział krajowy odeń wymagał, a mianowicie utrzymywania w należytym stanie sadzawki, w realności, w której szkoła ma być pomieszczona, dopływu czystej wody, przerobienia młyna na odpowiedni folusz, przerobienia istniejącego już w zabudowaniach realności wspomnianej foluszu na folusz odpowiedniejszej dla zakładu konstrukcyi, dostarczania zakładowi surowego materyału, potrzebnego do nauki i produkcyi, jak wełny, przędzy wełnianej i konopnej lub lnianej w ilościach potrzebnych do zatrudnienia 30 do 40 krosien tkackich, dostarczenia zakładowi potrzebnego materyału do farbowania wełny dla farbiarni, która ma być utworzoną przy nim, wreszcie zajęcia się rozsprzedażą wyrobów zakładu.

Rakszawa dostarczyć ma zakładowi opału, światła i obsługi. Pomieszczenie znajdzie szkoła w realności na ten cel się bardzo dobrze nadającej, która obecnie wskutek parcelacyi majątku może być korzystnie nabyta, a w której znajduje się potrzebna sadzawka, mająca dostateczny dopływ wody, młyn i odpowiednie budynki. Wobec tego mógł Wydział krajowy zgodnie z wnioskami komisyi przemysłowej postanowić z zastrzeżeniem zezwolenia ze strony Sejmu, utworzenie w Rakszawie w r. 1892 krajowego zakładu zawodowego dla nauki sukiennictwa i wstawić na koszta tego założenia kwotę 16.500 złr. w preliminarz. Wydział krajowy projektuje otwarcie zakładu z początkiem roku szkolnego 1892/3 a więc we wrześniu 1892 r.

W ostatnich dniach dowiedziałem się, że powiodło się Wydziałowi krajowemu pozyskać siłę fachową, mogącą objąć kierownictwo projektowanego zakładu, w osobie p. Stanisława Anczyca, assystenta szkoły politechniczej we Lwowie a syna śp. Wł. L. Anczyca. Na wniosek komisyi przemysłowej przyznał Wydział krajowy p. Anczycowi 80 złr. miesięcznie począwszy od 1 stycznia b. r. w celu umożliwienia mu fachowych studyów w zakresie tkactwa sukienniczego i farbierstwa wełny w c. k. technologicznym Muzeum w Wiedniu i innych wiedeńskich zakładach przemysłowych.

## Z Rady państwa.

Odprawa, którą dał p. Kozłowski na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. Vaszaty'emu, zniewala nas do podania najważniejszych szczegółów namiętnej mowy młodoczeskiego posła.

Podczas onegdajszej rozprawy nad traktatami handlowemi wystąpił p. Vaszaty i w dłuższem przemówieniu uderzył na trójprzymierze i na przeważny wpływ Niemiec, któremu, zdaniem jego, Austrya aż nadto widocznie uległa. „Trójprzymierze — rzekł mowca — jest właściwie tylko przymierzem Niemiec i Austryi, gdyż większość narodu włoskiego jest przyjaźnie usposobioną dla Francyi. Niemcy były odwiecznym wrogiem Austryi, pomimo to jednak Austrya nie waha się coraz cięższe na rzecz Niemiec składać ofiary.“ Wywody swoje zakończył Vaszaty jak następuje:

Sympatye narodu czeskiego mogą tam tylko znaleść miejsce, skąd jeszcze przedziera się promień nadziei, że wielkie niebezpieczeństwa, które czeskiemu narodowi zagrażają, zostaną złagodzone, tj. że przyjdzie do skutku przymierze pomiędzy pokrewną Rosyą i wolnym narodem francuskim. Tylko po stronie tego narodu mogą być sympatye Czechów. Wiem, że słowa moje są głosem wołającego na puszczy, ale dopóki my bierzemy udział w obradach tej Izby, uważam to za mój obowiązek, zawsze i przy każdej sprawie, która jak ta, jest niebezpieczna i w szczególności zagraża interesom narodu czeskiego, zastrzeżenie nasze z jak największym naciskiem podawać do wiadomości Izby i oświadczam, że oczywiście będziemy głosowali przeciw traktatom.“

*Mowę Vaszaty'ego klub Młodoczechów żywemi przyjął oklaskami.*

Telegramy doniosły już, jaką odpowiedź dał Vaszaty'emu na wczorajszem posiedzeniu pos. Kozłowski. Przechodząc do samych traktatów, wykazywał tenże mowca znaczenie ich międzynarodowe a zwłaszcza wpływ ujemny dla Francyi i Rosyi. Następnie zwrócił się p. Kozłowski do traktatu z Rumunią i oświadczył się imieniem Koła polskiego przeciwko nawiązywaniu nowych stosunków handlowych z Rumunią. W końcu zapewnił p. Kozłowski, że Polacy głosować będą za przyjęciem traktatów w tem przekonaniu, że rząd przestrzegać będzie dobrej polityki w sprawie taryf, podatków i żeglugi, że rząd nie zechce usnąć na wawrzynach, ale z inicyatywą i energią dążyć będzie do utrzymania targu wewnętrznego i do zdobycia targów zagranicznych.

Przeciw traktatom wystąpił z kolei p. Liechtenstein, a to z trzech powodów, mianowicie, najpierw, ponieważ, zdaniem mowcy, korzyść dla całej monarchii nie jest dostateczną, powtóre, ponieważ austryacka połowa monarchii mieć będzie stąd więcej szkody niż korzyści, w końcu z powodu, że ludność Wiednia jest przez traktaty najbardziej zagrożoną. Nie chcąc się wdawać w kwestye zewnętrznej i wewnętrznej polityki, mowca uzasadnia wystąpienie swoje względami ekonomiczno społecznemi, jak to zresztą wczorajsze telegramy już doniosły. Mowca dochodzi do wniosku, że otwarcie granicy niemieckiej narazi Austryę nietylko na powszechną drożyznę, ale i wielką konkurencyę, że nastąpią „złe czasy,“ które dla reform społecznych nigdy nie były pomyślne.

P. Fournier, polemizując z mowcą poprzednim, zaznacza, że Rosya, gdyby się tak łatwo mogła porozumieć z Niemcami, nie miałaby powodu ścierać się z Austryą w sprawie półwyspu bałkańskiego. W dalszym ciągu wystąpił mowca przeciw Młodoczechom z zarzutem, iż cała ich opozycya przeciw traktatom jest tylko politycznemi względami spowodowana.

Przeciw traktatom oświadczył się z kolei imieniem Dalmatyńców p. Bulat wykazując, że traktaty dla Dalmacyi są niekorzystne ze względu na żeglugę, rybołóstwo i produkcyę wina.

P. Rosenstock podnosi wysokie znaczenie traktatów, które zdaniem jego na tem głównie polega, iż one sprowadzają harmonię pomiędzy rolnictwem i przemysłem, że kładą kres ekonomicznej walce środkowo-europejskich mocarstw i tworzą podstawę do dalszego rozwoju europejskiej polityki traktatowej.

Mowca oświadcza, że wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi głosować będzie za przyjęciem traktatów. Z uchwaleniem ich jednak nie zrobi się jeszcze wszystkiego: utrwalenie stosunków zależy od uregulowania waluty i od zarządzeń kolejowo-taryfowych i politycznych. One dopiero nadadzą traktatom trwałe znaczenie.

W dalszym ciągu przemawiali p. Malfatti imieniem południowego Tyrolu przeciw traktatom a za ich przyjęciem p. Bareuther.

Po przemówieniu p. Krumbholza i po przy-

---

## O mieszczce jednej cudnej i dwóch zalotnikach gorących.

### Opowiadanie z pierwszych lat XVII-go wieku

przez

**Wiktora Gomulickiego.**

9

(Ciąg dalszy.)

— Jeśli jednak Jur jest jej obojętny?... — wtrącił Szczerb.

— Obojętny nie jest. Lubi go. Nieraz pragnęłaby zobaczyć się z nim i zabawić. Gdy owej nocy dostrzegła z belwederku godzące w niego żelazo, omal nie zemdlała. Przyszedłszy do zmysłów, biedz chciała w zaułek i piersią go swą zastawiać...

Z kolei przeszli do wynurzeń osobistych.

Dobra opowiedziała sieroctwo swoje. Chleb, którym ją karmiono w domu krewnych, omaszczony był suto, a jednak gorzki. Raziła ją dewocya Ofki i oschłość stryjka Jana; dokuczały czasem i rozpieszczonej Basi kaprysy. Najznośniejszy był jeszcze stryjek Balcer, ale ten właśnie, jak na złość, niemal ciągle po za domem przebywał.

Mimochodem napomknęła o sumce, jaką ma u Szeligów. Nie było to wiele, ale i nie było mało: dwieście czerwonych złotych z procentami...

— Dwieście czerwieńców! — zawołał Szczerb. — To tyleż właśnie, ilem dostał od tatusia, by mu się więcej na oczy nie pokazywać!

Dziewczyna westchnęła.

— Pewno rodzeństwo waszmość masz liczne? — spytała.

— Jeden jestem jak palec. Ale i jednego czasem zanadto!

Dało się słyszeć drugie westchnienie.

Młodzian w odpowiedzi zrobił taką minę, jakby drwił z całego świata — od siebie samego poczynając.

— O owych czerwieńcach — z fantazyą dodał — historya jest taka. Podzieliłem je na trzy garście. Pierwszą garść przepiłem; drugą przepijam; trzecią przepiję.

— A potem co? — z trwogą zapytała Dobra.

— Potem będzie co zawsze na końcu bywa, a co również było i na początku. Na początku zaś było... nic.

— „Na początku było Słowo“ — poprawiła dziewczyna.

— Mówię: nic, i swego nie cofam. Nic, rodzi nic i kończy się niczem. *Clarum est.*

Dobruchna obruszyła się:

— Ech! gadasz waść brzydko... jak socynianin...

— Jak *syconianin* raczej... miód bowiem syconý czczę nadewszystko.

— Nie chcę słuchać herezyj takich!.. Odchodzę!

Więc junak dał pokój żartom i gniewną dziewczynę przepraszać jął. Bez trudności zresztą zgoda między niemi wróciła.

Dni takich upłynęło jeszcze dwa. Rana pod balsamem i bandażami cudownie się goiła; sińce barwy nabierały żółtawej, a po zadrapaniach ślad nawet ginął. Jedzenia dobrego było zawsze w bród; wina takoż. Młodzieńcowi niewola wcale się nie przykrzyła, pomimo że dopiero z zapadnięciem zmroku z kryjówki mógł wychodzić.

Basia przez cały ten czas nie pokazała się w ogrodzie ni razu.

Nareszcie trzeciego dnia a czwartego wieczoru (który bezksiężycowy był i ciemny) strażniczka oświadczyła więźniowi swemu, że mu wolność powraca. Podziękował, bez nadmiaru jednak radości. Ona również cieszyć się tem zbytecznie nie zdawała.

Otworzono z klucza i rygłów furtę zamczystą. Dobruchna wyjrzała w zaułek. Nic podejrzanego nie dostrzegłszy, rzekła:

— Można...

Wówczas Szczerb, zwyczajem ówczesnym, czapkę zdjął, dłoń nią okrył i okrytą dziewczynie podał. Ona ruchem wstydliwym i ostrożnym położyła na niej lekko białą swą rączkę. Młodzieniec rączkę tę do ust podniósł i ucałował, a potem i do piersi przycisnął.

— Do zobaczenia — rzekł.

— Rychłego... — szepnęła ona.

Furta zamknęła się.

Szczerb unosił ze sobą różę żółtą, podobną do tej, którą dziewczyna we włosach miała.

Może to nawet była ta sama róża...

### VII. Sieć dla muchy.

...— „Aby żaden nie ważył się w miastach, przedmieściach i w na zjazdach publicznych, po innem miejscu okolicznościach jego i na każdem pod rezydencyą naszą, z rusznicami, z czekanami... słysz waść: z *czekanami*!... z kilofami, z broniami niezwyczajnemi chodzić; a kto-by się tego ważył: przez urząd marszałkowski ma być czternastą grzywien karany *ex delatione cujusvis*“.

Czytający odsapnął i dobytą z zanadrza chustką załzawione oczy otarł.

I znów na ceglanej posadzce zadźwiękło podkute obuwie Jura, który szczupłą celę wieżową z końca w koniec szybkiemi przemierzał krokami.

— A dalej co? — po małej przerwie zapytał.

— *Patientia!* — zaśpiewał tamten przez nos.

Sięgnął pod zydel i z kufla glinianego z cynową nakrywą tęgi łyk piwa pociągnął. Zaraz potem, nos czerwony pomiędzy papiery wetknąwszy, wziął się na nowo do czytania.

— „Gdzieby też kto, na którémkolwiek przy bytności naszej miejscu, zwadę zaczął, policzek komu albo razy sine zadał, broni dobył, choćby nie ranił, ma być karany winą“...

— Winą? — powtórzył Jur niecierpliwie, w miejscu stając, i podkówką cegłę krzesząc.

— „Winą... winą...“ — ciągnął czytający opieszale, jakby z niepokojem młodzieńca drażnić się chciał. Pergamin chustą strzepywał, do samych oczu przykładał, wreszcie głosem dobitnym dokończył:

— „Winą sześciudziesiąt grzywien i siedzeniem w wieży pół roka“.

Podkówka silniej uderzyła o cegłę, aż kurz czerwony z niej poszedł.

— Koniec? — spytał młodzieniec porywczo.

— Jedno jest jeszcze. „Ktoby *ex contentione*, a to z pijaństwa, rany komu zadał, opodal od zamku, na ulicy, albo na którem innem miejscu, takowy, odkupując gardło... odkupując gardło“...

— Kończ-że waść do biesa!

— „Takowy, odkupując gardło, winę dwóchset grzywien, *parti et officio per medium*, zapłacić będzie powinien, i w wieży ćwierć roku siedzieć“.

— To wolę.. — mruknął Jur, jasną bródkę gładząc.

Tamten w chustę brudną nos wytarł, potem ją po czole, policzkach, brodzie i szyi przesunął. Do kufla potem zajrzał i nosem długim wątpiąco jął kiwać.

— *Incertum est* — zauważył. — Rzecz jest niepewna. Czem-że bo waszmość stwierdzisz, żeś działał w pijaństwie?...

— Dwóch nas było.

— Ba!... drugi placu nie dotrzymał. *Fugam fecit.*

— Co?

— Mówię: *fugam fecit*, lub, jeśli waść wolisz łacinę piękniejszą: *in fugam se dedit.*

— Ha, Bóg z nim. Choć nie powinien był druha w przygodzie opuszczać. Ale dokąd uszedł? którędy? Chyba ziemia się pod nim rozstąpiła?

— Bywa i tak. Zresztą ścigać go można....

— A! strzeż mię Boże! Uszedł, nie ma go i basta. Na mnie padło... wycierpię.

Usiadł na ławie i zadumał się.

— A owym-że — zapytał nagle — nic nie będzie?

— O kim waść mówisz?... o Włochach?...

— Tak.

— Ha... no... niby... hm ...

— Cóżto? w gardle waści zardzewiało, że mruczysz, a nie gadasz?

Odpowiedzią było spojrzenie wymowne, na kufel próżny zwrócone.

Jur zrozumiał. Do drzwi okutych podszedł i zapukał w nie lekko. Uchyliły się odrobinę i przez szparę wąską ukazała się w nich kudłata głowa sługi miejskiego. Nad głową zabłysło ostrze halabardy.

— Fracku! — rzekł więzień do strażnika — „wareckiego“ daj.

Głowa pochyliła się przytakująco i zniknęła. Po chwili ukazała się w szparze ręka, dzierżąca dzban kształtu konwi. Ku ręce tej właściciel kufla podreptał ze swem naczyniem, które zaraz też napełniło się trunkiem pienistym. Drzwi zawarto i rygiel w nich zaskrzypiał.

— No, mości Kleofasie! — rzekł Jur. — Dar mowy wrócił ci już pewnie?

Staruch z czerwonym nosem kufel odstawił i pianę, na wąsach obwisłych pozostałą, wargami jął wysysać. Dopiero z tem się załatwiwszy, do papierów swych powrócił.

— Co się tknie Włochów — mówił zwolna ociągając się — dwa do nich *puncta* zastósować można. Z obu jednak pociecha niewielka. Marszałkowi interpretować je wolno jak zechce. A Myszkowski... (tu głos zniżył i niespokojnie w stronę drzwi zerknął).. Myszkowski... no, wiadomo....

Nie dokończył i do wysączania kropli ostatnich w milczeniu się zabrał.

(C. d. n.).

jęciu kilku wniosków zamknięto posiedzenie. Dzisiaj odbywa się w dalszym ciągu rozprawa nad traktatami,

# Przegląd polityczny.

*Kraków, 16 stycznia.*

Bratni nam naród, Rusini, rozpoczęli onegdaj nowy rok. Ruskie czasopisma pomieszczają z tego tytułu wstępne artykuły, w których bądź to rozwijają program dalszego działania, bądź zachwalając tendencye, jakie szerzą i propagując idee, którym służą, zachęcają czytelników do agitacyi w celu przysporzenia prenumeratorów. *Narodna Czasopyś*, urzędowy ruski organ, tym razem odstąpił od karmienia czytelników swoich szpaltowemi artykułami o rozruchach w Chinach, stosunkach w Bułgaryi, niewolnictwie w centralnej Afryce, buncie tytoniowym w Persyi i t. d., a natomiast szeroko się rozpisała o potrzebie zaprzestania wielkiej polityki, której miejsce powinna zająć praca i pilnowanie swych obowiązków. Jako nowość, która ma wpłynąć na podniesienie pisma, a tem samem oddziałać na oświatę ruskiego ludu, wprowadziła *Nar. Czasopyś... kalendar cerkownyj i astronomicznyj*.

Organ narodowców, *Diło* w dłuższym artykule wstępnym zapewnia swych czytelników, że jak przez lat 12, tak i nadal pracować będzie pod hasłem: *Ruś dla Rusi*. Omawiając dzieje roku ubiegłego przyznaje *Diło*, że nie był on dla Rusinów korzystnym, gdyż sytuacya ich wciąż jeszcze jest niejasną, rząd nie wykonał obowiązków, jakie wziął na siebie wobec narodu ruskiego, mieszkającego w Galicyi, a „*sąsiedzi* nasi Polacy — pisze *Diło* — wyzyskiwali tylko dla siebie (?) niezwykle szczęśliwe stanowisko w Radzie państwa, Rusini zaś po większej części nie zrozumieli głównego celu tych ruskich patryotów, którzy postanowili wytworzyć nową sytuacyę.

*Diło* wyraża nadzieję, że w roku 1892 wyjaśni się stanowisko Rusinów i przypuszcza, że bawiący obecnie w Wiedniu namiestnik Galicyi sprawę ruską poruszy w rządzie centralnym. „Bez względu jednak na to — kończy *Diło* — co nam może przynieść rok nowy, pierwszym obowiązkiem Rusinów powinna być organiczna praca dla narodu, a ażeby tę pracę zrobić jak najskuteczniejszą, potrzeba skonsolidowania wszystkich szczerze i zdrowo myślących Rusinów, wszystkich — jak to kilkakroć już pisaliśmy — „konstruktywnych“ żywiołów w jedną wielką potęgę narodową“.

W energicznej, wytrwałej a uczciwej, wolnej od budzenia waśni domowej pracy nad ludem, nad jego podniesieniem moralnem i materyalnem, nad uobywateleniem mas ciemnych życzymy naszemu bratniemu narodowi powodzenia. W tej pracy zawsze szczerze popierać będziemy usiłowania Rusinów.

*Z komisyi podatkowej.*

W komisyi podatkowej Izby poselskiej na posiedzeniu, które odbyło się dnia 14 b. m., referował p. Gross o zmianach w projekcie ustawy o uwolnieniu od podatków nowych domów dla rzemieślników, które poczyniła Izba panów. W myśl wniosków referenta komisya uchwaliła przyjąć te zmiany. Z kolei p. Abrahamowicz zdawał sprawę o wniosku Plenera i wniosku Pattaia. P. Abrahamowicz uczynił wniosek, aby komisya: zważywszy, że według urzędowego oświadczenia ministra skarbu, projekt rządowy, obejmujący zasadniczą reformę podatku zarobkowego, ma być w najbliższym czasie przedłożonym Radzie państwa; zważywszy, że każde wyprzedzenie tej reformy przez zaprowadzenie środków połowicznych przynieść może raczej szkodę niż pożytek, i wreszcie zważywszy, że wniosek Plenera stworzyłby anomalię, której ze stanowiska prawnego nie można uważać za dopuszczalną, — poleciła w uznaniu zasady wypowiedzianej we wniosku dra Plenera, wniosek ten na przyszłość jako cenny materyał, a natomiast w załatwieniu tego wniosku i wniosku p. Pattaia uchwaliła rezolucyę wzywającą rząd o jaknajszybsze przedłożenie projektu gruntownej reformy ustaw o podatku zarobkowym. W dyskusyi nad tym przedmiotem p. dr. Gross uczynił wniosek, aby przyjąć wniosek p. Plenera, a odrzucić wniosek p. Pattaia.

Pos. Hofmann-Wellenhof zapytał następnie ministra skarbu, czy wniesie projekt reformy podatku dochodowego jeszcze w tej sesyi i poprze wniosek, aby komisya dla tego wniosku obradowała, jako stała, nawet po zamknięciu sesyi. Minister Steinbach odpowiedział na to, że program prac parlamentarnych właśnie już uchwalono, że w ministerstwie praca nad reformą podatkową znacznie już postąpiła i projekt z końcem lutego lub początkiem marca będzie do Rady państwa wniesionym, że jednak uznanie komisyi za stałą zależy przedewszystkiem od uchwały Izby poselskiej. Przy głosowaniu nad wnioskami oświadczyło się ośmiu członków za wnioskiem pos. Grossa, a ośm głosów za wnioskiem pos. Abrahamowicza. Tak samo podzieliły się głosy co do wniosku posła Pattaia. W skutek tego przewodniczący dr. Menger, dyrymował na rzecz wniosku posła Grossa, a przeciw wnioskom pp. Abrahamowicza i Pattaia. Pos. Abrahamowicz złożył referat, który objął pos. Gross. W końcu proszono przewodniczącego, aby się starał o to, aby wniosek pos. Plenera jeszcze w tej sesyi zamieszczono na porządku dziennym obrad Izby poselskiej.

*Z Litwy.*

Z Litwy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Swieżo wróciłem z Wilna, w drodze ztamtąd powiedziano mi, że po kowieńskiej i augustowskiej gubernii krążą odezwy w trzech językach: polskim, litewskim i niemieckim. Drukowane są na dużych półarkuszach papieru. Treść ich taka: Wiemy o nieszczęsnem waszem położeniu, wkrótce przyjdziemy do was nie jako wrogowie, ale jako wasi przyjaciele. Zachowajcie swe zboże, za które zapłacimy wam złotem.

„Powiadano mi, że i w Mińsku krążą te same adresy. Kto są owi przyjaciele — łatwo się domyśleć.

„O tem powtarzam, mówili mi tacy, co je czytali, tak że wątpić o wiarogodności ich opowiadania nie mogę. Wniosków w tej materyi żadnych nie robię, ani też komentarzy nie dodaję; komunikuję wam po prostu fakt, może wy słyszeliście coś o tem.

„Co do zboża, jeśli go, przynajmniej jak dzienniki rosyjskie piszą na potrzeby głodowe nie zabiorą, nie wiele go się i tak na wiosnę pozostanie. Teraz już włościanie czują wielki brak zboża; po dworach zapasów też nie ma, chyba gdzieniegdzie“.

Tyle nasz korespondent; na jego też odpowiedzialność powyższe szczegóły ogłaszamy.

*Pruska ustawa szkolna.*

Projekt ustawy szkolnej został już przedłożony sejmowi pruskiemu. Minister oświaty hr. Zedlitz motywując ten projekt na posiedzeniu dnia 15 b. m. zaznaczył wyraźnie, że podstawa wyznaniowa projektowanej ustawy jest niczem innem, jak tylko dokładnem wykonaniem ducha konstytucyi. Przewidując zarzuty, zaprzeczył, by ustawa oznaczała cofanie się rządu na stanowisko przeszłego wieku.

Dzienniki liberalne, postępowe, a poniekąd i protestancko-konserwatywne, zaznaczyły wyraźnie swoją opozycyę przeciw projektowi tej ustawy właśnie dlatego, że cała ustawa opiera się na zasadzie konfesyjnej. Projekt wypowiada wyraźnie jako zasadę, że w regule każde dziecko powinno odbierać naukę od nauczyciela swego wyznania religijnego. Jeżeli mniejszość wyznaniowa dzieci w jakiejś szkole wynosi więcej niż trzydzieści, wówczas prezydent rządu krajowego może za zgodą gminy nakazać zaprowadzenie osobnej szkoły; jeżeli liczba takich dzieci wynosi więcej niż sześćdziesiąt, wówczas zaprowadzenie osobnej dla nich szkoły wyznaniowej jest obowiązkowe. W szkołach konfesyjnie urządzonych mogą być zatrudnieni wyłącznie nauczyciele tego samego wyznania; jednak ten przepis nie ma zastósowania do nauczycieli religii mniejszości dzieci. Nauka religii jest pod kierunkiem odpowiednich społeczności religijnych; nauki religii mogą udzielać także świeccy nauczyciele, ale muszą mieć osobne świadectwo i upoważnienie i stoją pod kontrolą duchowieństwa. Do uczęszczania do szkoły ludowej gminnej nie są obowiązane dzieci, które uczą się w innej publicznej lub prywatnej szkole lub w domu. Upoważnienie do zaprowadzenia szkoły prywatnej może udzielić szkolna władza okręgowa a względnie miejska.

Dzienniki liberalne twierdzą, że na podstawie tej ustawy potworzą się teraz prywatne szkoły pod kierunkiem duchowieństwa, jak w Belgii — a przez to zmieni się z gruntu cały dotychczasowy system wychowania. Z projektu tego zadowolonem jest stanowczo i bez zastrzeżeń tylko stronnictwo środkowe i rozumie się Polacy, bo teraz ustaną krzywdy, wyrządzane w szkole dotychczasowej dzieciom katolickim — i polskim.

*Zatarg francusko-bułgarski.*

Według zapewnień paryskiego dziennika *Jour*, który miewa bliższe stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, zatarg między Francyą a Bułgaryą z powodu wydalenia Chadourne'a będzie wkrótce załatwiony. Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola, podanych przez *Agence de Constant.* i przez korespondenta do *Pol. Corr.*, załatwienie zatargu jest rzeczywiście bliskie i wypadnie na korzyść Bułgaryi. Według informacyi tego korespondenta Wysoka Porta nietylko przyjęła do swej wiadomości memoryał rządu bułgarskiego, ale nadto odpis tego memoryału wręczyła ambasadorowi francuskiemu i dołączyła doń swoje uwagi. Równocześnie wysłała Wysoka Porta do Sofii przyjacielską radę, aby rząd bułgarski w nocie do niej oświadczył stanowczo, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż rząd bułgarski ma prawo wydalać cudzoziemców, ale przyznaje, iż pod względem formalnym uczyniłaby była lepiej, gdyby była francuskiego reprezentanta uwiadomiła pisemnie o swoim zamiarze wydalenia Chadourne'a.

Z tego widać, że Wysoka Porta stara się o załagodzenie sporu w ten sposób, aby zakończony był w miejscu, gdzie się rozpoczął, t. j. w Sofii — i zgodnie ze stanowiskiem, na jakiem Bułgarya stanęła, t. j. że ma rzeczywiste prawo cudzoziemców wydalać.

Przyznanie tego prawa Bułgaryi wychodzi także na korzyść samej Turcyi. Prawo to zostało dokładniej określone. Przepisy, zawarte w dawnych kapitulacyach, zostały za zgodą reprezentantów mocarstw środkowej Europy tak wyjaśnione, iż Bułgarya — a względnie Turcya, ma tylko obowiązek zawiadomić pisemnie dotyczącego konsula o swoim zamiarze co do wydalenia na dni czternaście przed wykonaniem, i ostatecznie ma prawo zamiar ten wykonać, gdyby nawet z konsulem nie przyszło do porozumienia.

Ostatecznie rząd francuski będzie się musiał zadowolnić przyznaniem się rządu bułgarskiego, iż zawinił przez to, że konsula nie uwiadomił na piśmie. Dla uzyskania tak drobnej satysfakcyi nie wartało robić tyle hałasu i zrywać stosunki dyplomatyczne.

*Z parlamentu włoskiego.*

Rozprawa nad traktatami handlowemi rozpoczęła się w Izbie poselskiej parlamentu włoskiego dnia 14 b. m. bez obudzenia ciekawości — prawie przed pustemi ławami, zaledwie pięćdziesięciu posłów było obecnych. Pierwszy odezwał się Giampietro ze skrajnej lewicy, aby oświadczyć, że ta lewica zgadza się na traktaty, chociaż ekonomiczną politykę rządu potępia. Trudno to zrozumieć, jeżeli się zważy, że zawarcie traktatów jest właśnie najwybitniejszym wyrazem ekonomicznej polityki rządu. Mowca przyznał, że w ogólności biorąc traktaty zawarte są pożyteczne, zasługują na przyjęcie i przyniosą Włochom korzyść, jeżeli się zaniecha starych błędów, uporządkuje sprawy kredytowe, a taryfy kolejowe zastosuje do potrzeb ruchu handlowego.

Dalej przemawiał p. Rubini również za traktatami, chociaż nie zupełnie go zadowalniają.

Z dotychczasowego przebiegu rozprawy można na pewne wnosić, że traktaty zostaną uchwalone.

Wniosek p. Peeza w austryackiej Izbie poselskiej przedłożony, żądający, aby ewentualne spory i zatargi, wynikające z wykonania traktatów załatwiać w sądzie rozjemczym, znalazł uznanie także we Włoszech i pojawi się w Izbie za zgodą ministrów Rudiniego i Luzzati'ego.

# Kronika.

*Kraków, 16 stycznia.*

**Wielka uroczystość Jordanu** (Bohojawlenje), na pamiątkę chrztu Chrystusa Pana w rzece Jordan, przypada w poniedziałek 18 bm. Solenne nabożeństwo w tut. gr.-kat. kościele św. Norberta rozpocznie się o godz. 8 rano, suma o godz. 10, zaś o godz. 11½, wyruszy procesya z kościoła na plantacye, gdzie odbędzie się wielkie święcenie wody.

**W sądzie wyższym** w Krakowie opróżnione są trzy posady radców po pp. Zdańskim i Kaweckim, którzy przeszli w stały stan spoczynku, oraz po ś. p. Apolinarym Bryszkowskim. Brak trzech referentów dotkliwie daje się uczuć stronom, które niejednokrotnie długo muszą czekać na załatwienie spraw. Wobec coraz większego nawału czynności inni pp. radcy, pomimo chwalebnej gorliwości, graniczącej nieraz z poświęceniem, nie mogą podołać nadmiarowi pracy. Pożądanem jest przeto najspieszniejsze zamianowanie nowych pp. radców na wakujące posady.

**Z Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.** *Przegląd lekarski* donosi: Towarzystwo lekarskie krakowskie uchwaliło publiczne podziękowanie Towarzystwom lekarskim i wszystkim tym osobom, które nadesłały telegramy w dzień jubileuszu, uchwaliło nadto zasadniczo myśl, aby w powstać mającej Izbie lekarskiej Towarzystwo lekarskie miało swego przedstawiciela. Przyjęto następnie sprawozdanie poszczególnych komisyj i udzielono absolutoryum. Po załatwieniu kilku drobnych spraw, dr. Gluziński po dłuższem przemówieniu złożył godność prezesa Towarzystwa w ręce dra Ponikły, a Towarzystwo uchwaliło na wniosek dra Domańskiego zamieścić w protokóle uznanie drowi Gluzińskiemu za gorliwe sprawowanie obowiązków prezesa w roku ubiegłym.

**Z Tow. oświaty ludowej** komunikują nam, iż z powodu zasłabnięcia prelegenta bezpłatny popularny wykład tej niedzieli się nie odbędzie. W następną niedzielę wykład ks. kan. prof. dra Józefa Pelczara „O ks. Piotrze Skardze.“

**Od zarządu „Zjednoczenia Tow. młodzieży polskiej“** w Paryżu otrzymujemy urzędowe pismo z daty: Paryż, 13 stycznia br., Nr. 152. Pismo to brzmi:

„Szanowna Redakcyo! Na zjeździe Zjednoczonych Towarzystw młodzieży polskiej, odbytym w dniach 25, 26, 27 i 28 grudnia roku zeszłego zapadła następująca rezolucya, którą w całości przytaczamy, prosząc o umieszczenie w łamach pisma.

„Zważywszy, że głosy oszczercze niektórych organów naszej prasy, mające na celu zdyskredytować dążenia młodzieży polskiej do niepodległości narodowej, niejednokrotnie służyły jako materyał oskarżający ją wobec rządów, o czem świadczą procesy polityczne, wytaczane młodzieży naszej w Krakowie, Lwowie etc., — zważywszy, że treść artykułów, pisanych w krakowskim *Czasie* p. t. „Listy ze Szwajcaryi“, a wymierzonych przeciwko Zjednoczeniu przez osobę ukrywającą się pod pseudonimem Hermana — pomijając ich stronę obelżywą i niezgodną z prawdą, z czem nie zamierzamy wcale polemizować, dostarcza znowu spory zapas materyału dowodowego, na podstawie którego władze polityczne mogłyby pociągnąć członków „Zjednoczenia“ do surowej odpowiedzialności;

„Zważywszy, że — jak się okazało — autor wymienionych artykułów należał do Zjednoczenia, — Zjazd piętnuje jego postępowanie, jako noszące charakter wyraźnie denuncyacyjny i postanawia postawić pod pręgierz opinii społeczeństwa naszego postępek ten nieszlachetny i szkodliwy.“

Nadmieniamy, iż nazwisko owego autora, ukrywającego się pod pseudonimem „Hermana“, zostało nam zakomunikowane, wstrzymujemy się wszakże od ogłoszenia, aby potępionemu przytoczoną uchwałą pozostawić możność oczyszczenia się w właściwem miejscu z zarzutu.

**Ślub.** Wczoraj w kościele OO Kapucynów w Krakowie odbył się ślub p Eugeniusza Korwina, urzędnika sądowego w Andrychowie, z panną Wandą Świeżyńską, córką ś. p. Wincentego Świeżyńskiego, b. urzędnika magistratu krakowskiego i Eleonory z Paluchów.

**Szkoły ludowe na Maślakówce** zostaną zapewne jeszcze w tym roku zbudowane. Jak wiadomo, posiada gmina rozległe parcele budowlane na Maślakówce. Sekcya szkolna uznała już od lat kilkunastu potrzebę budowy własnych gmachów szkolnych, zamiast istniejących obecnie lokalów, wynajętych w ulicy Garbarskiej i na Podwalu, gdzie umieszczenie jednego ucznia kosztuje przeciętnie 9 złr. 50 ct. rocznie. W gmachach własnych, celom szkolnym zupełnie odpowiadających, koszt ten wynosi niespełna 5 złr. rocznie. Wobec tego sekcya szkolna domaga się najspieszniej budowy własnych szkół. Sekcya ekonomiczna miała jeszcze niektóre wątpliwości co do dobroci gruntu budowlanego na Maślakówce i sądziła, iż szkodliwym być może dla szkoły łoskot pobliskiej fabryki. Wydelegowana na miejsce komisya z łona sekcyi szkolnej i członków budownictwa miejskiego, po dokonanych wierceniach uznała place pod względem budowlanym i zdrowotnym za zupełnie odpowiadające wszelkim wymaganiom, a sąsiedztwo fabryki za nieszkodliwe. Wobec tej opinii połączone sekcye szkolna i ekonomiczna zarezerwowały najpiękniejsze parcele pod budowę szkół, a reszta parcel ma być sprzedaną. — Budownictwo otrzymało polecenie do przygotowania planów i kosztorysów, zwłaszcza, iż kontrakta ekspirują co do budynku w ulicy Garbarskiej już z dniem 1 lipca 1894 r. Pośpiech w tej sprawie o tyle jest koniecznym, iż z powodu opóźnień gmina staje zwykle wobec konieczności prolongowania niekorzystnych dla siebie kontraktów dzierżawy lokalów na cele szkolne.

**Zmarli.** Józef Górniak, obywatel m. Przemyśla, majster ślusarski i dyrektor kasy chorych Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych, zmarł dnia 11 b. m. W zmarłym — pisze *Gazeta Przemyska* — traci mieszczaństwo dzielnego reprezentanta, sumiennego a niezmordowanego pracownika i obywatela chętnego do każdej czynności publicznej.

Jakób Leśniak, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w 1815 roku, zmarł wczoraj w Wróblowicach.

Helena herbu Roch Kuchcińska, małżonka Władysława, obywatela m. Wojnicza, zmarła w dniu 6 b. m. w 32 roku życia.

**Odczyt.** Jutro w niedzielę w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ wygłoszony będzie odczyt o zadaniu tegoż Stowarzyszenia przez ks. dra Stysińskiego, poczem nastąpi ogólne przedwyborcze posiedzenie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**„Zgoda“**, Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, urządza dnia 1 lutego b r. wieczorek tańcujący na dochód budowy własnego domu. Wieczorek odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego.

**Teatr amatorski.** Jutro w niedzielę w lokalu Stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Ognisko“ odbędzie się przedstawienie amatorskie, złożone z komedyi Stan. Dobrzańskiego „Kajcio“, Aryi z „Łucyi z Lammermooru“, i obrazu w dwóch aktach z życia ludu ruskiego p. t „Przybłęda, czyli student na wędrówce“. Widowisko zakończy kozak w 4 pary. Początek o godz. 7 wieczorem.

**Na ślizgawce w parku krakowskim** odbędzie się jutro w niedzielę wielka zabawa łyżwiarska. Park cały i stawy będą dekorowane i oświetlone. Orkiestra 20 pułku grać będzie najnowsze utwory muzyczne. Ze zmierzchem na lodzie odbędzie się zabawa kostyumowa, oraz pochód masek, przebranych za zwierzęta. Początek zabawy o godzinie 3 po południu, o 5 puszczanie balonów, o 8 zakończenie.

**W Jaśle** staraniem członków sądu obwodowego i prokuratoryi odbędzie się w dniu 18 bm. nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Apolinarego Bryczkowskiego, radcy sądu krajowego wyższego.

**Poszukiwani są** w własnym interesie Władysław i Jan Krzeczkowscy, synowie Ludwika i Franciszki, którzy w r. 1880 sprzedali posiadłość swoją w Warszawie i wyjechali, a obecnie nie jest znanem miejsce ich pobytu. Bracia Krzeczkowscy zgłosić się mają pod adresem: *London The Polisch Society. 28 St. John's Square, Clerkenwell, E. C.*

**Zabójstwo i samobójstwo kupców.** *Kuryer Warszawski* donosi: Przy zbiegu ulic Świętokrzyzkiej i Mazowieckiej w Warszawie znajduje się handel kolonialny, oraz skład win. Od kilku lat właścicielem handlu był Stefan Baranowski, który po rozejściu się z poprzednim spólnikiem, wszedł w stosunki z niejakim Machalskim, dawniej mieszkańcem Łodzi. Przez pewien czas wspólnicy żyli dość zgodnie i dopiero w czerwcu r. z. wszczęły się pomiędzy nimi niesnaski. Następstwem nieporozumień był układ, mocą którego Machalski ze spółki wyszedł, Baranowski zaś miał mu kapitał wyłożony w umówionych terminach spłacić. Jaki był następny stosunek nieprzyjaźnie ku sobie usposobionych stron nie wiadomo; B. opowiadał, iż zobowiązania wypełnia, M. zaś nie przestawał rozgłaszać, iż został na znaczną sumę pokrzywdzonym. Że interes Baranowskiego nie musiał być świetny, przemawia fakt, iż firma, zwłaszcza w ostatnich czasach, z wypłatami zalegała, chociaż z drugiej strony w mniemaniu inkasentów B. uchodził za człowieka, który „płacić lubi, lecz nie zawsze może“. Niesnaski zakończyły się w sposób krwawy.

Do mieszkania B. na I piętrze, nad handlem, zgłosił się Machalski, chcąc się zobaczyć z byłym swoim spólnikiem. Służący oświadczył, iż pan jego śpi; przybyły odtrącił go i przemocą wdarł się do pokoju, w którym B. leżał na łóżku. Tu M. zażądał zwrotu swojego funduszu, a gdy B odmawiał dla braku gotówki: — Tak się postępuje ze złodziejami! — zawołał i strzelił z rewolweru, kładąc Baranowskiego trupem. Strzał wymierzony był w głowę i spowodował śmierć natychmiastową. Zanim zaalarmowana w sąsiednich pokojach służba zdołała nadbiedz, Machalski drugim strzałem sam życia się pozbawił. Baranowski liczył niespełna 25 lat, Machalski około 40 i pozostawił wdowę i sieroty.

**Milionowy spadek.** *Kijowskie Słowo* donosi: Zeszłego miesiąca umarł w Tetiewie w gubernii podolskiej jeden z najbogatszych obywateli tamtejszych Zygmunt Weryha Darowski. Ś p. Darowski obracał ogromną część swoich dochodów na cele dobroczynne, a bardzo wiele ubogich rodzin szlacheckich doznawało jego pomocy i opieki. Pozostały po nim majątek, składający się z kilku tysięcy desiatyn ziemi i milionowego kapitału, przechodzi prawem spadku na bliskiego krewniaka Antoniego Weryhę Darowskiego, który w ogródkowym teatrzyku tutejszym na wyspie Truchanowa w ubiegłym sezonie letnim występował jako profesor białej magii.

**Zawieruchy śnieżne w Anglii.** Ze wszystkich okolic Anglii donoszą o trzydniowej zawierusze śnieżnej, która spowodowała w licznych miejscowościach utrudnienie i nawet zupełną przerwę w ruchu kolejowym.

**Ludność Pragi czeskiej.** Jak wiadomo, Niemcy liczebnie ponieśli w Pradze czeskiej przez ostatnich lat dwadzieścia nader ciężkie straty. I tak, gdy koło r. 1856 przyznawało się w Pradze aż 73.000 osób do narodowości niemieckiej, a tylko 50.000 do czeskiej, obecnie ilość Niemców spadła do 30.000, wobec których stoi przeszło 240.000 Czechów. Owa zmiana jest tem bardziej rażąca, im energiczniej bronią się Niemcy przeciw naporowi słowiańskiemu. Ku temu celowi służy im przeszło sto towarzystw politycznych, szkolnych, literackich i t. d., które rozporządzają ogromnemi funduszami. Najpotężniejszą przecież dźwignią jest tam „Niemiecki związek szkolny“, który założył w Pradze i jej okolicach dziesięć filij. Składki roczne tego związku wynoszą 15.000 złr., za które 600 biednych dzieci, niekoniecznie niemieckich, kształcą się wyłącznie w języku niemieckim. Jak słusznie Czesi utrzymują, jest to prawem osłonione niemczenie tych dzieci czeskich, których rodzice, wyrobnicy, robotnicy, lokaje, zależni od chlebodawców niemieckich, nie śmieją sprzeciwiać się rozkazowi tych ostatnich i oddają swe potomstwo na zatracenie. Niemczyznę wśród rzemieślników szerzy „Niemiecki związek rzemieślniczy“, liczący przeszło 4.000 członków. Jego zadaniem głównem jest wyszukiwanie dla robotników i służących niemieckich zajęcia w Pradze, aby w ten sposób sztucznie podtrzymywać ilość tamtejszych Niemców.

**Ofiary wyborów.** Na Węgrzech akcya przedwyborcza już się na dobre rozpoczęła. Wiadomo powszechnie, że krewki naród Madziarów jako argumentu przekonywującego zwykł — w chwilach uniesienia — używać pięści i wogóle uciekać się do siły fizycznej. Przychodzi też na Węgrzech w dobie przedwyborczej często do bijatyk, które nieraz kończą się ciężkiem pokaleczeniem stron spornych a nawet śmiercią zapaśników. Wypadki takie zaszły już obecnie.

W gminie Sarköz Ujlak w komitacie szatmarskim, gdzie kandyduje dr. Franciszek Chorin ze stronnictwa liberalnego, przyszło w dniu 12 b. m., przy rozdawaniu sztandarów do bijatyki między Madziarami i Włochami, w której 15 osób odniosło ciężkie rany. Jeden z rannych, Józef Kovacz, umarł na drugi dzień, — czterech jest bardzo ciężko chorych.

W Schilagy-Eseh, na granicy Węgier i Siedmiogrodu, gdzie przeciwko kandydatowi liberalnemu

# ROŚLINY I MRÓWKI.

Pogadanka przyrodnicza.

(Dokończenie).

Że mrówki są owadem bardzo wojowniczym, o tem wiedziano od dawna, a przekonać możemy się sami łatwo na każdej łące lub w ogrodzie podczas krótkiej obserwacyi. Rzucają się od ważnie nawet na znacznie większe owady i po upornej częstokroć walce zabijają je. Zauważono że drzewa lub krzewy, stojące w pobliżu mrowisk, bywają z tego powodu zwykle wolne od gąsienic. Otóż znamy dość liczne wypadki symbiozy t. j. sojuszów bezwiednych między roślinami a mrówkami. Rośliny dostarczają mrówkom pokarmu lub mieszkania, albo jednego i drugiego zarazem, mrówki wnoszą do spółki życiowej swą wojowniczość, odwagę i waleczność i chronią roślinę dostarczającą im pokarmu lub pomieszkania od szkodników.

Jerzy Rumphius, znakomity botanik 17 stulecia, ze zdziwieniem opowiadał, że z gniazd niektórych mrówek tropikowych stale wyrastają pewne rośliny. Dziś wiemy, że te gniazda, są to bulwy roślin, wewnątrz których tworzą się pustki w postaci zawiłych krużganków i komór, stale zamieszkałych przez bardzo wojownicze mrówki. Niebezpieczną jest rzeczą dla jakiegokolwiek zwierzęcia lub człowieka dotknąć się takiej rośliny: tysiące mrówek gwałtownie wypada z wnętrza jej bulwy, kąsa napastnika i zmusza go zwykle do pozostawienia rośliny w spokoju. Widzimy, że w tym wypadku militaryzm nie wiele kosztuje roślinę, dostarcza ona swym obrońcom jedynie mieszkania, odpowiednio dla nich urządzonego.

Mikołaj Jacquin, który w wieku przeszłym zbierał na Antyllach rośliny dla ogrodu w Schönbrunie, opisał osobliwy gatunek akacyi krzewiastej, dla człowieka bardzo niebezpiecznej. Za najlżejszem trąceniem rośliny wypada z olbrzymich a pustych wewnątrz kolców, jakiemi jest ona opatrzona, mnóstwo drobniutkich mrówek, z wściekłością kąsających przechodnia. Skutki pokąsania są bolesne i długotrwałe, wywołują bowiem obrzęk gruczołów. Akacyę Jacquina zbadali lepiej w ostatnich latach Belt oraz Schimper i przekonali się, że dostarcza ona mrówczej armii nietylko mieszkania wygodnego, ale i smacznego pokarmu, który roślina specyalnie dla nich przysposabia. U nasady każdego liścia tego gatunku wyrastają dwa kolce. Część tychże kolców jest drobna ale sztywna i ostra, te służą do obrony rośliny; inne kolce natomiast są potwornie wielkie, wewnątrz puste. Właśnie te puste kolce są stale zamieszkałe przez mrówki, które wchodzą do nich malenkim otworem. W ciągu dnia można zauważyć liczne mrówki bezustannie spacerujące po gałązkach i listkach akacyi. Biada owadowi, którego napotkają na zamieszkałej przez się roślinie. Choćby je znacznie przerastał wielkością i siłą, zginie z drobnych ranek, zatrutych przez mrówki śmiertelną trucizną. Gdy jednak żadnego napastnika nie ma, zajmują się mrówki zbieraniem pożywienia, wyrabianego dla nich przez roślinę. Na wierzchołku każdego listka takiej akacyi wyrasta maleńkie ziarnko zaledwo jeden milimetr długie, wypełnione tłuszczem i białkiem. W kilkanaście dni po utworzeniu oderwałoby się i spadło, gdyby tymczasem mrówki nie zabrały go na pokarm własny. Bułeczek takich, bardzo pożywnych, tworzy roślina ciągle tysiące, to też mrówek liczna gromada na jednem drzewku wyżywić się może dobrze i nie opuszcza go nigdy.

Do najbardziej dla Brazylii charakterystycznych drzew należą cekropie. Są tam wszędzie pospolite i dobrze im się dzieje. Unikają ich ludzie lub zwierzęta, nie niszczy *saivba*. Bo każda z tych cekropii jest tak, jak opisana akacya zamieszkała przez żyjące w pustych wewnątrz łodygach mrówki, krzątające się bezustannie po liściach, które na swych ogonkach wytwarzają dla broniącej je armii podobne jak akacya bocheneczki pożywnego pokarmu. Zauważyć można, że młode cekropie, których mrówki nie zdążyły jeszcze zamieszkać, są często niszczone przez owady, natomiast zawsze nieuszkodzone są rośliny, zamieszkałe przez drobnych żołnierzy.

Gdy obliczymy ilość tych bocheneczków i zawartość w nich pokarmów, przekonywamy się, że „budżet obrony krajowej“ cekropii lub akacyi jest w porównaniu do zasobów rośliny wysoki, lecz nie jest nieproduktywny. Gdyby nie mrówki, nęcone pokarmem, musiałyby rośliny te zginąć w walce o byt.

P. L. Kny, profesor akademii rolniczej w Berlinie, zaproponował niedawno ogrodnikom hodować i znęcać słodyczami mrówki do tych roślin, które opieki przed owadami potrzebują. Myśl nie jest nowa. Od niepamiętnych czasów używają Chińczycy tego sposobu w niektórych plantacyach, a nawet łączą korony drzew bambusowemi prętami, dla ułatwienia mrówkom komunikacyi. Należy jednak przestrzedz rolników przed możliwemi a szkodliwemi skutkami postępowania, proponowanego przez prof. Kny'ego. Wiadomo mianowicie, że do najprzykrzejszych szkodników naszych roślin należą mszyce: drobniutkie, miękkie, niezgrabne owady, siedzące niekiedy tysiącami na liściach róż, jabłoni i t. d. Każdy je zna, jednak może nie każdy wie, że drobniutka mszyca ma na grzbiecie maleńkie rureczki, z których podrażniona wydziela sok słodki, wielką dla mrówek przynętę. Mszyce bywają zjadane przez gąsieniczki różnych chrząszczy, natomiast są stale bronione przez mrówki, które ich szukają skwapliwie, sok słodki wypijają, a w zamian bronią niepozorną i bezbronną trzódkę od wrogich gąsienic. To też zbytnie rozpowszechnienie krajowych gatunków mrówek po ogrodach i sadach pociągnęłoby za sobą nadmierne rozmnożenie mszyc, zaś ogrodnikowi lub rolnikowi mogłoby przynieść szkodę zamiast korzyści.

*M. Raciborski.*

Ambrosowi Nemenyi, wystąpił kandydat stronnictwa niezależnego, Juliusz Benke, przyszło podczas mowy programowej ostatniego z nich do bójki, tak że żandarmeryi musiano wezwać na pomoc. Niejaki Baliet, który pochwycił za karabin żandarma, został zastrzelony na miejscu. Ponieważ żandarmerya nie mogła przywrócić spokoju, zarekwirowano wojsko.

**Petycya do Koła polskiego.** P. Adolf Schleyen, obywatel austryacki, zamieszkały we Lwowie, w głośnej sprawie uwięzienia przez władze rosyjskie syna jego, wniósł do Koła polskiego w Wiedniu następującą petycyę: „Mój syn Adolf Włodzimierz Schleyen, słuchacz lwowskiej politechniki obecnie 23 lat liczący, wyjechał z początkiem maja 1890 za legalnym paszportem do Warszawy. W drodze z powrotem został na granicy rosyjskiej w Radziwiłłowie przez rosyjskich żandarmów schwytany i w warszawskiej cytadeli osadzony. Pomimo jego i moich próśb i pomimo interwencyi ks. Czartoryskiego i posła Kronawettera nie ujął się za nim austryacki generalny konsul w Warszawie. Syn mój żądał, aby go postawiono przed sądem, mimo to sprawę jego, bez względu, że jest austryackim poddanym, traktowano w drodze administracyjnej. W dniu 23 października odwiedził go na długie prośby wicekonsul i zapewnił go, że skoro tylko powrócą akta z rosyjskiego ministeryum, zostanie odstawionym do granicy austryackiej. W dniu 10 lutego 1891, to znaczy, gdy syn mój już 10 miesięcy w więzieniu przebywał, zjawił się u niego konsul generalny. Dnia 26 lipca otrzymałem od mego syna pismo następujące: „Podczas pierwszych dni mego uwięzienia, byłem dwukrotnie przesłuchiwany i wówczas oświadczono mi, że pozostanę w więzieniu. W styczniu dowiedziałem się, że sprawa moja pójdzie drogą administracyjną, prosiłem więc austryackiego generalnego konsula o interwencyę celem wdrożenia postępowania sądowego. Konsul odpowiedział mi, że lepiej jest dla mnie wyczekiwać końca dochodzenia administracyjnego, gdyż jako obcy poddany będę poprostu odstawionym do granicy austryackiej, inaczej zaś grozi mi Sybir i deportacya. Gdy jednak stanowczo oświadczyłem, że tego się nie obawiam, odmówił mi wszelkiego urzędowego i nieurzędowego poparcia, podając za powód, że już we Lwowie miałem się politycznie skompromitować. Tymczasem w sprawie innego studenta, Tomickiego, interweniował konsul i to z pomyślnym skutkiem. W dniu 9 maja odczytano mi wyrok, którym „na rozkaz najwyższy“ skazany zostałem na trzy lata więzienia. Motywów w wyroku nie było żadnych, tak że dotychczas nie wiem, o co byłem oskarżony“. Generalny konsulat w Warszawie dowiedział się dopiero odemnie, jaki los dotknął mojego syna, z czego poznałem, że o sprawę tę wcale się nie troszczył. Jest to pierwszy wypadek podobnego postępowania z austryackim poddanym, którego bez sądu w drodze administracyjnej zasądzono na tak ciężką karę, nie mając żadnych dowodów jego winy. Proszę więc o ujęcie się za moim nieszczęśliwym a niewinnym synem, który od 20 miesięcy cierpi w więzieniu, proszę o skłonienie rządu do interwencyi za nim i o powrócenie mu wreszcie wolności. Lwów 3 stycznia 1892. Bernard Schleyen“.

**Zatwierdzenie wyborów.** Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Brykczyńskiego na prezesa, oraz dr. Henryka Zathya na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

**Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Gustawa Borna z Kałusza do Stanisławowa, Emanuela Heydera z Czortkowa do Sokala, Augusta Dąbrowskiego ze Lwowa do Kałusza i Antoniego Spiegla ze Lwowa do Gródka.

**Składki.** Od rodziny Horodyńskich dla głodnych dzieci 2 złr.

### Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 17 stycznia: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 19 stycznia: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Aleksander Bandrowski**, pierwszy tenor opery w Frankfurcie nad Menem, który po dłuższej nieobecności w kraju przybywa dać się słyszeć na koncercie w poniedziałek dnia 18 b. m., należy do rzędu tych śpiewaków, którzy własnej niezmordowanej pracy zawdzięczają wybitne stanowisko w świecie artystycznym. Dziś staje przed nami śpiewak europejskiego rozgłosu, którego surowa krytyka niemiecka stawia w rzędzie najgłośniejszych współczesnych śpiewaków.

Bandrowski karyerę swą artystyczną rozpoczął w Krakowie, zaangażowany przez Rychtera do organizującej się wówczas operetki w r. 1881. Stąd w tym samym roku, zachęcony powodzeniem i uznaniem, wezwany przez Miłaszewskiego, przenosi się na scenę lwowską. Zakres działania, jaki mu tam wyznaczono, nie odpowiadał jednak wyższym artystycznym aspiracyom utalentowanego śpiewaka. Dlatego też porzuca scenę lwowską i wyjeżdża do Medyolanu, gdzie u Sangiovanniego, a następnie w Wiedniu u Salviego uzupełnia studya operowe. W r. 1882 powróciwszy do kraju, przyjął tymczasowo obowiązki w operetce łódzkiej, a goszcząc z Towarzystwem w Warszawie, zwrócił na siebie uwagę znawców. Występy gościnne w teatrze Wielkim w Warszawie w „Halce“ i „Łucyi“ otwarły przed Bandrowskim szeroko karyerę artystyczną. Zaangażowany powtórnie do Lwowa w charakterze śpiewaka opery, gdy niewłaściwie był używany, zerwał w r. 1886 kontrakt i wyjechał na obczyznę. Tu śpiewając kolejno w Linzu, Berlinie u Krolla (1887), w Kolonii i Gracu (1888), wybił się szybko na stanowisko pierwszorzędnego tenora. W r. 1888 występuje ponownie gościnnie w Warszawie w operach Wagnerowskich. Zaangażowany w następnym roku do opery frankfurckiej, pozostaje do dziś na tem stanowisku, ciesząc się rzadkiem uznaniem prasy i publiczności. Warunki, jakie przyznano artyście, świadczą, jak dalece cenionym jest jego talent. Bandrowski pobiera 30.000 marek pensyi rocznej i prawo ma występowania gościnnie przez 3 miesiące w roku na obcych scenach. Jako śpiewak połączył on szkołę włoską z muzyką przyszłości Wagnera.

*Breslauer Zeitung* tak pisze: Partya „Franciscus“ wymagająca niezwykłej wytrwałości głosu, siły i głębokiego uczucia, znalazła w Bandrowskim wymarzonego przedstawiciela. Imię tego artysty: u nas na północy dotąd nieznane, ma w Niemczech południowych świetną i ustaloną od dawna sławę. Głos jego, prawdziwy tenor imponującej skali, oddaje zarówno wyraz dramatyczny jak liryczny. Olbrzymi organ, w niezwykły sposób szlachetny i wykształcony przejawiał się porywająco tak w pieśniach miłosnych, jak i w uniesieniach dramatycznych. — Całość świadczy o wysokiem poczuciu muzykalnem, niezwykłej inteligencyi i zapale artystycznym. Wynik przeto występu Bandrowskiego był fenomenalnym. O ileż bardziej pożądaną jest wiadomość, że dyrekcya tutejszych teatrów zaprosiła natychmiast frankfurckiego „Meister-singera“ na występy w operze, gdzie wynik był ten, iż mimo wyższych cen, jak na Kochańska i Andradego, teatr był rozkupiony a przyjęcie śpiewaka jednym entuzyastycznym tryumfem.

— **„Swiat“.** Zeszyt drugi zawiera dwie nader zajmujące rozprawy krytyczne: W. Marrené pisze „o cudowności w literaturze“, Piotr Chmielowski o powieściach społecznych Orzeszkowej. Sensacyjnym jest artykulik Stan. Estreichera, w którym tenże podaje „nieznany sonet Adama Mickiewicza“ — wiersz w samej rzeczy prawdopodobnie Mickiewicza, ale tak skoszlawiony w *Dzienniku Wileńskim* 1827 przez przepisywaczy czy drukarzy, że go żaden wydawca dzieł poety nie mógł zużytkować. P. Estreicher usiłuje go „rekonstruować“, — przedsięwzięcie nader śmiałe, tam, gdzie tekst nie mniej zepsutym się wydaje, jak w sonecie „Do Niemna“, w którym np. zamiast „szukając ochłody“ czytamy „spoconej jagody“ itp. — Zajmującym jest artykuł F. Bostla: „Podróż Polaka do Rzymu 1644 r.“ — W dziale artystycznym mamy: Brandta „Dojeżdżacza“, Tondosa „Wykusz w Norymberdze“, Grocholskiego „Modlitwa poranna żydów“, Kozakiewicza pyszny „typ Ukraińca“, Grottgera portret własny (z cygarem w ustach), śliczna winieta Jul. Kossaka, illustracye przedstawiające szczegóły restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu itd. — Trzy powieści w dalszym ciągu.

## Dział ekonomiczny.

**Kolej Stanisławów-Sziget.** Trasa kolei Stanisławów-Woronienka została oznaczoną z Chryplina do Nadwórny, doliną Czarnej Bystrzycy. Niektóre strony interesowane wniosły jednakowoż przeciw tej trasie przedstawienie do Wydziału krajowego, z żądaniem przełożenia trasy kolejowej ze Stanisławowa na Bohorodczany do Nadwórny, które to przedstawienie przesłane zostało następnie ministerstwu handlu. Ministerstwo nie uwzględniło tych życzeń, gdyż w skutek podania br. Liebiga, ofiarującego 50.000 złr. na koszta budowy i gwarantującego roczny fracht kolejowy w materyale drewnianym na 2000 wagonów — zarządzone zostały dochodzenia, które wykazały, że linia na Bohorodczany, dłuższa o 10.9 kilometrów od linii przez rząd projektowanej, kosztowałaby co najmniej o 900.000 złr. więcej, niż ta ostatnia, wobec czego nadwyżka kosztów budowy kolei i jej technicznej eksploatacyi, w razie przyjęcia trasy na Bohorodczany, nie znalazłaby dostatecznej kompensaty w datku, ofiarowanym przez br. Liebiga, ani w korzyściach komercyalnych, jakich po tej linii można się spodziewać. Ministerstwo handlu objawiło natomiast zdanie, iż interesowani mogliby sami wziąć na uwagę budowę osobnej kolei lokalnej ze Stanisławowa na Bohorodczany do Sołotwiny. Według obliczeń generalnej dyrekcyi austr. kolei państwowych, koszta budowy tej linii około 35 klm. długiej, wyniosłyby przy zachowaniu największej oszczędności w budowie około 1,250.000 złr., zaś dochody z transportu drzewa gwarantowanego przez br. Liebiga, pokryłyby w przybliżeniu koszta eksploatacyi. Przy komisyi odbytej w namiestnictwie 18 i 19 grudnia 1891, celem przeprowadzenia rewizyi trasy projektowanej kolei, delegat Wydziału krajowego poruszył powyższą kwestyę, a obecnie wysłał Wydział krajowy w tej sprawie memoryał do ministra Zaleskiego i prezesa Koła polskiego Jaworskiego, z prośbą o poparcie wobec rządu centralnego kwestyi zmiany trasy kolejowej.

**Serbskie losy tytoniowe.** Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 100.000 franków na seryę 4.681 nr. 46, druga 1000 franków na seryę 9675 nr. 23, trzecia 500 na seryę 5877 nr. 49. Trzechprocentowych losów serbskich padła główna wygrana 90.000 fr. na ser. 4855 nr. 36, druga 1000 fr. na seryę 4156 nr. 45, trzecia 500 fr. na seryę 4855 numer 28.

### Z targów zbożowych.

*Kraków, 15 stycznia.*

| Płacono za 100 kilogr. netto: | od | do |
|---|---|---|
| Pszenica krajowa | 11·75 | 12·25 |
| Żyto | 10·50 | 10·92 |
| Jęczmień | 7·50 | 8·35 |
| Owies | 7·20 | 7·50 |
| Groch | 10·— | 12·— |
| Tatarka | 10·— | 12·— |
| Proso | 7·— | 9·— |
| Fasola | 9·— | 12·— |
| Jagły | 14·— | 16·— |
| Siano | | 2·30 |
| Słoma | | 1·80 |
| Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa | | 2·60 |
| Ziemniaki za hektolitr | 3·40 | 3·60 |
| Jaja za kopę | 1·50 | 1·60 |
| Masło za garniec | 4·— | 4·50 |
| Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr | | 84·— |
| Okowita na 80° " " | | 78·— |

### Ceny zboża.

*Lwów, 15 stycznia.*

| | Lwów | | Tarnopol | | Podwołoczyska | | Jarosław | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 11·25 | 11·75 | 11·50 | 11·70 | 10·71 | 11·75 | 11·35 | 12·— |
| Żyto | 10·— | 10·35 | 9·80 | 10·20 | 9·50 | 10·25 | 10·— | 10·50 |
| Jęczmień | 6·75 | 8·— | 6·60 | 7·75 | 6·75 | 8·— | 7·50 | 8·10 |
| Owies | 7·25 | 7·70 | 7·— | 7·25 | 6·81 | 7·25 | 7·30 | 7·85 |
| Groch | 6·50 | 13·— | 6·25 | 13·— | 6·— | 12·50 | 7·— | 13·— |
| Wyka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Rzepak | 13·— | 13·50 | 13·— | 13·50 | 13·— | 13·25 | 13·25 | 13·75 |
| Lnianka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Konicz. c. | 45·— | 55·— | 42·— | 52·— | 43·— | 53·— | —·— | —·— |
| Konicz. b. | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | 45·— | 55·— |
| Okowita | 21·— | 21·50 | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

**Spostrzeżenia meteorologiczne**
(podług obserwatoryum krakowskiego)
**Kraków, dnia 16 stycznia.**

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 736·8 mm | 737·6 mm | 739.7 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —4°,4 | —3°,1 | —2°,1 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza) | E 3 | NE 4 | E 5 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 94% | 91% | 73% |
| Stan nieba — pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 10 |

## Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)*

**Poznań**, 16 stycznia. Arcybiskup Stablewski otrzymał od wiedeńskiego Koła polskiego telegram gratulacyjny następującej osnowy:

„Najdostojniejszy ksiądz doktor Stablewski, Prymas Polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański w Poznaniu

„Z powodu objęcia przez Waszą Arcybiskupią Mość stolicy prymasowskiej — Koło posłów polskich w Wiedniu, przejęte doniosłością tego aktu łaski papieskiej i królewskiej sprawiedliwości, która na osieroconą stolicę Prymasa Polski powołała najdzielniejszego parlamentarnego obrońcę praw narodu polskiego w Prusach — z radością wita ten akt dziejowy i składa Waszej Arcybiskupiej Mości wyrazy swej czci i hołdu. *Jaworski.*“

**Wiedeń**, 16 stycznia. Mowa Szczepanowskiego na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej sprawiła nadzwyczaj silne wrażenie. Mowcy składano ze wszystkich stron życzenia.

**Berlin**, 16 stycznia. *Post*, zwalczająca pojednawczą wobec Polaków politykę rządu, zamieszcza artykuł, w którym między innemi znajdują się następujące zdania: Odbudowanie Polski będzie jednym z nielicznych środków, zdolnych stale osłabić Rosyę. Już podczas wojny krymskiej mocarstwa zachodnio-europejskie wpadły na ten pomysł, który obecnie daleko więcej jest uzasadniony. Polska ludność w Austryi i Prusiech jest lojalna wobec państwa. Poparcie powstania polskiego na wypadek wojny, doprowadziłoby do odbudowania Polski w jakiejkolwiek formie. Wolna jednak Polska usuwać się będzie od obowiązków wdzięczności, zwłaszcza, że Polska byłaby państwem katolickiem. Klerykalna Polska znajdzie sprzymierzeńca raczej w Austryi niż w Niemczech, a gdyby interesy dwu tych państw stały się sprzecznemi, Polska we własnym interesie stanie po stronie Austryi. Interesa Niemiec ucierpiałyby przez wzrost potęgi Polski. Dlatego trudno zrozumieć wrogą politykę Niemiec względem Rosyi.

**Petersburg**, 16 stycznia. Przyjęcia noworocznego na dworze carskim nie było z powodu choroby carowej, która ma napady spazmatycznego płaczu, co czasami bardzo trwa długo. Podobne napady miała carowa po zamachu pod Borkami. Cierpienia carowej zwiększają się jeszcze wskutek wielkiego niepokoju i troski o carewicza Jerzego, który bawi na południu i jest chory.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 16 stycznia. Komisya budżetowa uchwaliła wniosek Kathreina, wzywający rząd, by natychmiast co potrzeba zarządził celem zabezpieczenia i poprawienia materyalnych warunków bytu urzędnikom państwowym trzech najniższych klas rangi i sługom bez różnicy miejsca zamieszkania i by wystąpił jeszcze w ciągu niniejszej sesyi z projektem potrzebnego kredytu; równocześnie, by rząd wziął pod rozwagę zmianę istniejącego szematu płac, względnie żeby wniósł odpowiedni projekt. Reprezentant rządu oświadczył, że w sprawie dodatków drożyźnianych zarządzone badania nie zostały jeszcze ukończone, spodziewać się jednak należy rychłego wniesienia projektu. Co do innych spraw poruszonych rząd musi sobie zastrzedz swobodę zdania.

**Wiedeń**, 16 stycznia. W Izbie poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad traktatami.

Szczepanowski wytykał zbyt wysokie cła ochronne, n. p. od żelaza i wyraził życzenie, aby czynniki decydujące zwróciły swą działalność w tym kierunku, aby przemysł austryacki nauczył się obchodzić bez ceł ochronnych. Niestety upośledzenie poszczególnych gałęzi przemysłu, jako to żelaza i nafty, w nowych traktatach było rzeczą nieuniknioną. Mowca oświadcza imieniem Koła polskiego, iż oczekuje od rządu niemieckiego lojalnego postępowania i porozumienia się z Austro-Węgrami, gdy zawierać będzie układy handlowe z Rosyą. Polacy pod tym jedynie warunkiem i w tej nadziei głosować będą za traktatami. (*Oklaski z ław polskich*).

Minister handlu zabiera głos.

**Wiedeń**, 16 stycznia. Końcowy ustęp mowy posła Szczepanowskiego brzmi: „A teraz jeszcze następującą kwestyę należałoby wyjaśnić. Dobrze nam jest wiadomem, że traktat handlowy zawiera luki, które będą doniosłego znaczenia dla naszego rolnictwa.

Nie taimy wcale przed sobą, że Rosya dzisiaj jest wielkim konkurentem dla dowozu zboża i drzewa do Niemiec i że wszelkie korzyści, jakie wynikną dla naszych producentów z powodu zniżenia w przedłożonym traktacie handlowym cła od zboża i drzewa, w jednej chwili znikną, gdyby Niemcy na takie samo zniżenie cła dla Rosyi przyzwoliły.

Nie możemy przeoczyć tego, że tylko wtedy spokojnie zużytkować będziemy mogli korzyści dla gospodarstwa rolnego, płynące z całego dwunastolecia traktatów, jeśli będziemy pewni, że Niemcy nie przyznają Rosyi przez cały czas trwania traktatów, tego samego zniżenia cła od zboża i drzewa, lub że przynajmniej Niemcy nie uczynią tego bez poprzedniego porozumienia się z nami.

Jest to więc aktem wielkiej z naszej strony ufności w lojalność Niemiec, jeśli za traktatem Austro-Węgier z Niemcami głosujemy bez stawiania dalszych warunków.

Lecz głosujemy za nim w tem pełnem przeświadczeniu, że na lojalność Niemiec bezwarunkowo liczyć możemy, a wychodzimy przytem z tego przeświadczenia, że rząd niemiecki przez cały czas obowiązywania traktatów pozostanie wierny ich treści i zasadniczej tendencyi i dla tego żadnego traktatu z Rosyą zawierać nie będzie, który naruszał przyznane nam traktatami korzyści gospodarcze, gdyż bez wątpienia jest tendencyą traktatów, aby korzyści, wynikające ze stałości stosunków cłowo-handlowych, dotyczyły nietylko przemysłu, lecz także gospodarstwa rolnego.

W tem zapatrywaniu wzmacnia nas okoliczność że w tej sprawie interesa rolnictwa Austro-Węgier i Niemiec schodzą się zgodnie razem i że o ile rozchodzi się o interesa naszego ojczystego kraju, w decydujących sferach w sąsiednich Niemczech zdobywa sobie coraz więcej uznania to zapatrywanie, że życzliwe uwzględnienie naszych szczególnie potrzeb i usiłowań nie tylko nie sprzeciwia się ogólnym interesom Niemiec, lecz przeciwnie z istotnemi ich celami stoi w zupełnej harmonii. Otóż gdy z zaufaniem spuszczamy się na to, że Niemcy nie przystąpią do żadnych rokowań z Rosyą, nieporozumiawszy się pierwej z rządem austro-węgierskim, głosujemy z zupełnym spokojem za traktatami.

**Wiedeń**, 16 stycznia. *Die Presse* zamieszcza telegram z Belgradu, że między emigrantami bułgarskimi w Serbii od dni czternastu panuje ruch bardzo ożywiony. Emigranci bułgarscy podzielili się na trzy partye, z których jedna udała się do Pirotu, druga do Niszu, trzecia w kierunku ku Wielkiej Planinie, aby połączyć się z malkontentami bułgarskimi.

Następnie donosi telegram, że do Rizowa nadeszły znaczne sumy pieniędzy z zagranicy.

**Berlin**, 16 stycznia. Przy końcu posiedzenia Izby posłów minister oświaty przedłożył projekt ustawy o szkołach ludowych. Minister oświadczył, że projekt ten oparty jest wyłącznie na podstawach prawnych i upraszał o życzliwe jego przyjęcie.

Parlamentowi przedłożono projekt ustawy, na mocy którego złożone w Niemczech, w składach wolno-transytowych zagraniczne zboże od 1 lutego do 30 kwietnia włącznie, korzystać będzie z ceł zniżonych bez potrzeby wykazywania pochodzenia.

**Londyn**, 16 stycznia. Dzienniki donoszą, że zdrowie księcia Walii jest bardzo nadwerężone. Do tychczas nie grozi niebezpieczeństwo.

**Londyn**, 16 stycznia. Poseł angielski w Bukareszcie, Wolff, zostać ma ambasadorem w Madrycie.

**Moskwa**, 16 stycznia. Celem zrealizowania pożyczki w sumie 40 milionów rubli na budowę kolei z Moskwy do Kazania utworzył się syndykat z trzech banków i jednego kapitalisty.

**Rzym**, 16 stycznia. (Izba posłów.) Pontano na wczorajszem posiedzeniu wykazywał, że traktat z Niemcami nie pogarsza wprawdzie włosko-niemieckich stosunków, że może on nawet zawierać w sobie żywotne czynniki, nie chroni jednak dosyć skutecznie przemysłu ani rolnictwa Włoch. W dalszym ciągu Pontano zarzucał, że traktat zawarty z Austryą nie zmienia w niczem niekorzystnego położenia Włoch z roku 1887 i że może być bardzo dotkliwym dla handlu włoskiego na wschodzie, ponieważ w państwach bałkańskich wzrasta wpływ Austro-Węgier.

Mattei żądał, by w stósunku do Austro-Węgier przyznano winom włoskim cło w wysokości 5·77.

Sapovito przemawiał przeciw traktatom.

Następne posiedzenie dzisiaj.

**Aleksandrya**, 16 stycznia. Okręt, na którym przybył Abbas-pasza, spostrzeżono o godzinie 7 rano.

### Kursa telegraficzne.

**Na giełdzie wiedeńskiej**

dnia 16 stycznia 1892 roku.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 93 | 35 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 92 | 85 |
| Austryacka renta złota | 110 | 85 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 103 | 10 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1033 | — |
| Akcye kredytowe | 293 | 25 |
| Londyn | 117 | 80 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 35 |
| Dukaty austryackie | 5 | 58 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 57 | 92½ |

**Wiedeń**, 16 stycznia. Ruble papierowe 115·25. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 20·87; żyto 10·36; pszenica 10·64; jęczmień 6·59.

Odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.**

NADESŁANE.



**Podziękowanie.** Mieszkańcy naszej gminy otrzymali w roku 1868 od arcyksiążęcej komorny w Cieszynie jako wynagrodzenie za prawo paszenia 660 morgów pastwiska. Pastwisko to obejmowało prawie wszystkie szczyty naszych gór i składało się z kilku większych i mniejszych kawałków, a że do niego miało prawo przeszło 140 gospodarzy, przeto nie przynosiło nam prawie żadnego pożytku.

Wskutek tego postanowiliśmy pastwisko to fizycznie pomiędzy nas współwłaścicieli podzielić, aby po podziale każdy na swym kawałku racyonalniej mógł gospodarzyć i w ten sposób większe korzyści z niego osiągnąć.

Postanowienie nasze już w minionym roku w czyn się zamieniło, bo już w przeszłym roku przeprowadził nam podział pastwiska rzeczonego przedstawiony nam przez p. dra Kreisla adwokata w Jabłonkowie

**Wny Pan MAURYCY SIEBER**
*autoryzowany geometra cywilny, ul. Sławkowska l. 30 w Krakowie,*

który nie szczędząc trudów i mozołów wywiązał się ze swego zadania tak świetnie i podział ten pomimo różnych przeszkód terenu przeprowadził z taką dokładnością, że potrafił wszystkich nas spólników w zupełności zadowolić. Ponieważ zaś oprócz tego i wynagrodzenie, którego od nas p. Maurycy Sieber zażądał za ten podział, było stosunkowo bardzo niskie, przeto poczuwamy się do obowiązku Jemu za poniesione dla nas trudy niniejszem publicznie podziękować staropolskiem „Bóg zapłać.“

W Koniakowie na Szląsku.

*Paweł Legierski*
wójt imieniem wszystkich mieszkańców Koniakowa.

40

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

**o „Domu narodowym“**
**w Cieszynie.**

## RADA

## Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc" w Podgórzu

zaprasza Szanownych Członków Stowarzyszenia na

## XII. Ogólne Zgromadzenie

odbyć się mające

**w niedzielę d. 24 stycznia 1892 r. o godz. 3 popołudniu w sali Rady miejskiej, w budynku szkolnym.**

*Porządek dzienny.*

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1891.
2. Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutoryum (§. 57).
3. Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku (§ 45).
4. Wybór 3 członków Wydziału sprawdzającego i 2 zastępców (§. 56)
5. Wybór 2 członków Rady w miejsce ustępujących przez los.
6. Wybór 3 zastępców (§ 44).

W Podgórzu, dnia 15 stycznia 1892.

Sekretarz *Bronisław Gustawicz.* Prezes *Piotr Prysak.*

Zamknięcie rachunków za rok 1891 mogą przejrzeć członkowie w biurze Stowarzyszenia. 138 1

Wstęp na salę dozwolonym jest tylko tym członkom, którzy złożyli przynajmniej udział 25 złr. (§ 59 statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki [illegible] w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.